



Mae West — kobieta, która wywołała rewolucję w świecie filmu.



Clark Gable i Midge Evans.



Irena Eichlerówna, znakomita polska artystka sceny i ekranu.



Tała Birell, Polka, występuje w filmach amerykańskich.



Fragment z filmu p. t. „Przybłęda”

Łódź w ilustracji

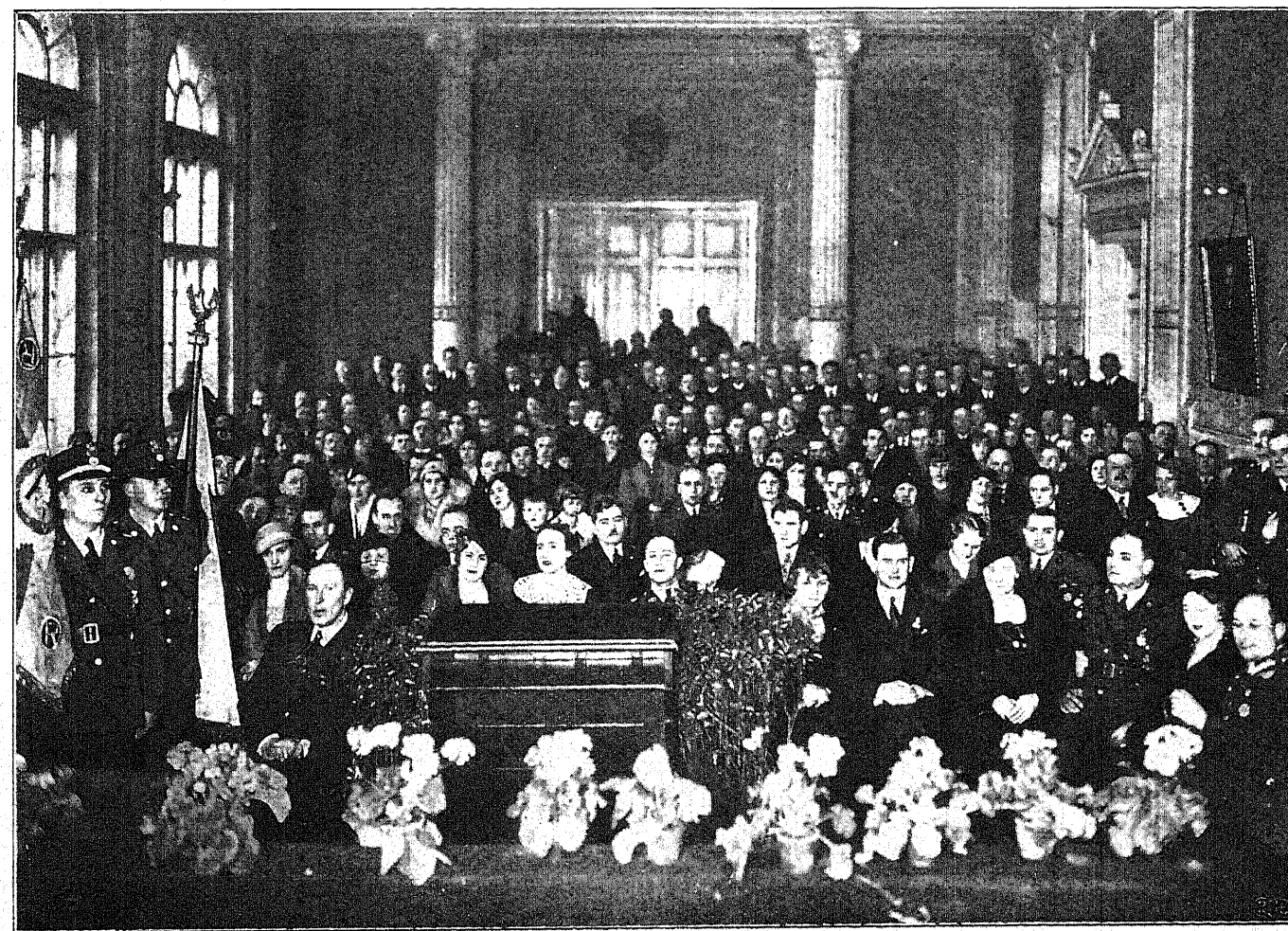
DODATEK DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 25 marca 1934 roku

Nr. 12

Łódź 19-go marca.



Dzień 19 marca poświęcony Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu z okazji Imienin Wodza Narodu, miał w Łodzi przebieg podniosły. W mieście odbywały się liczne akademie i uroczyste zgromadzenia, defilady i t. p. W przeddzień uroczystości, 18-go marca w salach Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej odbyła się akademie zorganizowana staraniem Polskiego Białego Krzyża i Związku Rezerwistów Zarządu Grodzkiego. Zagaił akademie prezes Okr. Zw. Rezerwistów p. K. Rymler. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prof. Bolechowski. Część artystyczną wykonała orkiestra i chór Pracowników K. E. Ł. pod batutą p. Wenskiego. Na zdjęciu uczestnicy akademii.

Podróże djamentów.

„Jonker“, który niedawno przybył do Londynu i od tej chwili znajduje się w ka sie pancernej korporacji djamentarzy lon dyńskiej, strzeżony dniem i nocą przez dwudziestu uzbrojonych detektywów, wy ruszy niebawem do Amsterdamu, gdzie zo stanie wypolerowany z całym respektem, jaki mu się należy. „Jonker“ jest to, jak wiadomo olbrzymi djament, który niedaw no odkryto w Transvaalu i który w stanie surowym wart jest przeszło dwa miliony złotych. Waży bowiem siedemset karatów (karat odpowiada ciężarowi 205 miligr.) i jest drugim co do wielkości z dotychczas odkrytych. Na pierwszym miejscu znajduje się słynny „Cullinan“, własność króla an gielskiego, który w stanie surowym ważył aż 3.032 karatów (blisko 674 gr.) ale za najpiękniejszy i najcenniejszy uchodzi „Re gent“, waży 410 i który po wypolerowaniu spadł do 136 karatów. Można go podzi wiać w Luwrze paryskim.

Ponieważ świat na nieszczęście pełen jest zuchwałych rzeźmieszków, czyhają cych na cudze dobro, sprzedawcy kupcy tych drogocennych kamieni są w wielkim kłopotcie, gdy chodzi o ich przewiezienie. Trzeba je dobrze zabezpieczyć przed kra dzieżą, a jednocześnie unikać, by zbytek środków ostrożności nie zwracał uwagi przestępców, których zuchwalność, oszu kańcze fortele są tem większe, im więk sza jest pokusa.

Dla przewiezienia „Jonkera“ z Afryki południowej uzyskano maksimum bezpie czeństwa bardzo prestym środkiem. Kilka tygodni temu pewien skromnie ubrany pan zawiązał się w burze pocztow. w Johannes burgu i przy okienku przesyłek pocztow ych nadał niedbałe mała niepokaźną pacz kę do Londynu jako „próbkę bez warto ści“. Niemniej nadał ją jako poleconą.

Niedbale również tę małą paczkę rzuci no do worka pomiędzy inne paczki i zała dowano ją na okręt wraz z innymi i w



Fragment z uroczystej Akademii z organiz. z okazji imienin Pierwsz. Marsz. Pol ski Józefa Piłsudskiego, staraniem Białego Krzyża i Związku Rezerwistów, którą zaszczylił swą obecnością pp.: wicewojewoda Potocki, starosta Denys, naczelnik bezpieczeństwa publicznego Nowakowski, generalny dyrektor K. E. Ł. p. Ring oraz inż. Wróblewski.

kilka dni później listonosz wręczył ją -- ciągle z tą samą niedbałością -- adresato wi londyńskiemu, który przyjął ją z miną najbardziej obojętną.

Ta „próbka bez wartości“ był to właś nie djament wartości dwóch milionów zło tych, który nieopatrzenie odbył podróż kilku tysięcy kilometrów pod nosem gan sterów.

Podobnie postąpiono w r. 1905 z „Cullinanem“, który parlament boerski ofia rował królowi Anglii Edwardowi VII w do wód podziękii za przyznana Transvaalowi konstytucję. Podczas gdy cudowny kamień znajdował się pomiędzy zwykłymi prze syłkami pocztowymi, jeden z wyższych urzędników kopalń djamentów i kilku de

tektywów grało prawdziwą komedię dla odwrócenia uwagi ewentualnych bandytów w inną stronę. Na statku, który uwoził ich do Anglii, strzeżli dniem i nocą z rewolwe rem w rękę tajemniczej walizki, która rze komo zawierać miała bezcenny djament, a w której w rzeczywistości znajdowało się kilka par starych skarpetek.

Po oszlifowaniu w Antwerpii „Cullinan“ osiadł w skarbcu korony brytyjskiej. Jego historia na tem się narazie kończy. Być może dopiero się zaczęła, wzięwszy pod uwagę, że przeznaczeniem wszystkich wiel kich i sławnych djamentów, jak Regent, Koh-i-noor, Wielki Mogół, Orłow, Gwiaz da Południa, Florentyn i td., były drama tyczne i dziwne koleje.

Będzie cesarzową

W mieście Hanoi w Indochinach panuje wielka radość. Bo, oto młody cesarz Anna mu Bao Dai stanie lada dzień na ślubnym kobiercu z śliczną Marią N'guyen Hu-Hao.

Przyszła cesarzowa Annamu nie pocho dzi bynajmniej, z monarszego rodu: jest ona córka zwykłych, choć zamożnych, mieszczan indochińskich, jest poprostu zwyczajną panną Marią bez żadnego tytu lu....

Młoda para kocha się gorąco, będzie to więc, małżeństwo z miłości coraz bardziej wchodzące w modę w najrozmaitszych do mach panujących całego świata.

Młodzi poznali się nie w ich wspólnej oj czyźnie, ale poprostu, w Paryżu, gdzie oboje byli na studiach.

Młody cesarz Bao Dai grywa namietnie w pin-ponga. Przy tej grze przedstawiono mu kiedyś znakomitą partnerkę, dodając przytem, że to jego rodaczka.

Młodzi zaczęli grać razem w ping-pon ga i dotychczas widoźnie partii nie skończyli.

Panna Maria mieszkała w Paryżu u siostry swej, która jest żoną Francuza, ba rona Didelot. Tu, w Paryżu i we francus kiej otoczeniu nauczyła się manier za chodnio-europejskich i gdyby nie jej prze piękne skośne oczy, wydatne wargi i ciem na cera, nikt nie podejrzewałby w tej dziewczynie, uczesanej i ubranej po parys ku takiej egzotycznej piękności.

Mimo to, w dniu uroczystego wesela, zeuropeizowana para będzie przystrojona w najbardziej przepiśowe sztywne jedwab ne szaty.

Cesarz Bao Dai wydał już proklamację z okazji swego wesela. Proklamacja ta za wiadania lud o osobie przyszłej ich wład czyni:

„Przyszła cesarzowa, tak jak i my, wy chowana we Francji, łączy w sobie wdzięk Zachodu z urokiem Wschodu. Mieliśmy or kazję poznać jej szlachetny charakter i jeś teśmy głęboko przekonani, że zasługuje na



Dnia 18 bm. w przeddzień uroczystości ku czci Marsz. Piłsudskiego odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej, będącej wyrazem hołdu, złożonego przez kolejarzy węzła Łódzkiego Wodzowi Narodu. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości z przedstawicielami władz w osobach pp.: wojewody Hauke-Nowaka i generała St. Małachowskiego na czele. Tablica ta została wmurowana na frontonie dworca Łódź-Fabryczna.

to, by zostać naszą małżonką. Zachowanie jej pozwala się spodziewać, że będzie godną pierwszą kobietą cesarstwa.“

Wschodni przepych będzie towarzyszył uroczystości weselnej

Młoda małżonka złoży przed buddyjskim kapłanem ślubowanie, złożone z dzie sięciorga małżeńskich przykazań, z któ rych dwa najważniejsze brzmią: „nie będę zdradzała mego małżonka“ i „nie będę ukradła mego małżonka“.

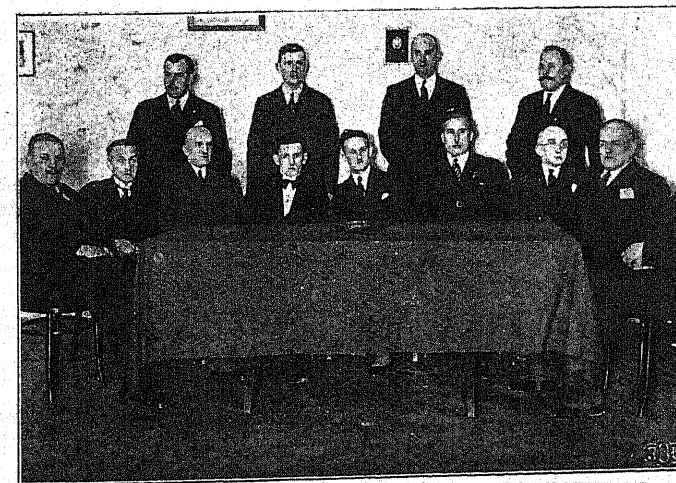
We wszystkich miastach Annamu smuk łe ciemnonice tancerki będą tańczyły od ra na do nocy owego weselnego dnia, a młody i szczęśliwy małżonek Bao Dai będzie rozdawał góry pachnącego, gorącego i ubogim swego kraju.



Tablica pamiątkowa ku czci Mar szałka Piłsudskiego wykonana przez art. rzeźbiarza Zygmunta Kowalewskiego w Łodzi.



Dnia 17 bm. o godzinie 12-jej w południe, w okalu gimnazjum żeńskiego im. Elizy Orzeszkowej, przy ul. Kościuszki 21 odbyło się uroczyste otwarcie wystawy legjonowej, zorganizowanej staraniem Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół Średnich prywatnych i samorządowych. Otwarcia wystawy dokonał jej pretektor, kurator Warszawsko-Łódzkiego Okręgu Szkolnego p. Pyłakowski. Na zdjęciu od strony lewej moment otwarcia wystawy, na prawo przedstawiciele władz i nauczycielstwo.



Odsłonięcie tablicy dokonał przedstawiciel Min. Komunikacji prezes Dyrekcji Kolei inż. E. Zienkiewicz. Na zdjęciach widzimy od strony lewej prezydium Koła Środowiskowego Pracowników Kolejowych BBWR, z którego inicjatywy ufundowana została tablica pamiątkowa, na prawo zaś inż. E. Zienkiewicz, wygłaszający przemówienie.

Szczepko i Tońko.

„Abrakadabra“... — oto zaklęcie, które go ponoć używali w średniowieczu czarno księżnicy, alchemicy i czarownice do swych szatańskich poczynań.

Słowo to miało w sobie moc dziwną, z czeluści piekielnych pochłaniając i tak wielką, że na dźwięk jego nieme węże po czyniały śpiewać, ptaki mówiły ludzkim głosem, a nawet gadatliwą mieszkającą w ruce go psa potrafiło obrócić.

Dzisiaj już przeżyła się „czarna magia“ i wszystkie szatańskie sztuczki, ale istnieją jednak pewne magiczne słowa, które su gestomiją nas swem brzmieniem nastrojem czy symbolami.

Bo, proszę państwa, na przykład — jeżeli speaker wypowie w niedzielę przed mikrofonem lwowskim, ot tak poprostu, jak gdyby nigdy nic, dwa słowa:

— Szczepko i Tońko!

..Skutek jest niezawodny.

Wszyscy słuchacze polskich fal radiowych wiedzą oddawna, że te dwa magiczne słowa otwierają przed nimi kopalnię złota humoru.

Ale oto niedawno, (pewne już państwem z gazet jestto wiadome), zaszedł wypadek w życiu tej wesołej pary.

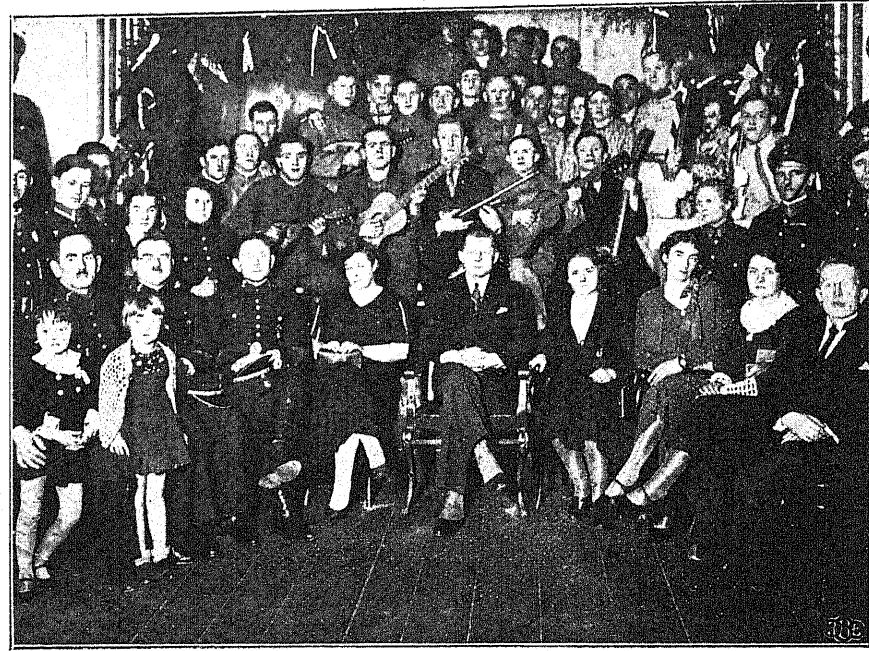
Niespodzianka zawitała tym razem nie przez nich, ale do nich.

Któregoś dnia wpada zziębnięty Szczepko na Tońka, który z pieskiem na spacer po Łysakowie się wybierał i krzyczy:

— Tońciu, ta ty nic nie wiesz i na spacer, o, z pieskiem się wybierasz, a Tońciu nie wiesz, że my do Gdyni nad polskie morze jedziemy. Zbierz się, a pieska zostaw!

— Szczepciu, ta co ty, oszalał, czy co? Ja nic nie poniał, co ty bałakasz, bo mi się aż w głowie kręci od tego, coty tak odrazu wleciał i nakrzyczał, nakrzyczał, aż się i piesek pewne przestraszył..

— Tońciu, ta ty durny i bedziesz — do Gdyni jedziemy, ci mówię. Zaprosili i cie-



W więzieniu karno-sledczym przy ul. Sterlinga w Łodzi odbyła się 18 bm. akademja ku czci Marsz. J. Piłsudskiego, urządzona staraniem Tow. Opieki nad więźniami „Patronat“. Na zdjęciu widzimy pośrodku m. inn. wiceprokuratora S. O. p. Zgliczyńskiego, w głębi zespół kółka dramatyczno-muzycznego złożony z więźniów.

bie i mnie, o, o, jak się to nazywa: Gdyniński Związek Propagandy Turystycznej. Ty rozumiesz, jaki to honor?

Po długich tłumaczeniach Tońko oswoił się z myślą podróży i pakował się co tchu, nie przestając jednakże zasypywać Szczepka pytaniami:

— Szczepciu, ta ty się nie gniewaj na mnie, ale mi powiedz ja i te, o, ryby zobaczę, co sie tak nieprzyzwoicie nazywają, te o — flądry?

— Ta Tońku, co tobie flądry w głowie, ty patrz, żeby ty oczu nie zgubił, jak odrazu w polskim morzu tyle wody zobaczysz...

— Dobrze już Szczepciu, dobrze...

Pojechali. W Gdyni przyjmowano ich o wacyjnie. Zresztą opowiedzą o tem w nie dzielnej lwowskiej fali. W drodze powrotnej zawadzili o Warszawę, gdzie zaproszono ich przed mikrofon warszawski, do „roz maitości“. Audycja ta, w wykonaniu obu lwowiaków, cieszyła się wielkiem powodzeniem. Telefony nie milkły. Nieznajomi zwolennicy „Szczepka i Tońka“ witali ich w Warszawie, zasypywali pozdrowieniami, życzeniami, jednym słowem sygnalizowali o swych szczerych sympatiach.

Szczepko tylko nie mógł się pogodzić z tem, że w Warszawie, ludzie ulicami chodzą jacyś smutni i przygnębieni.



Inż. Jan Bryliński b. naczelnik Oddziału Drogowego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odznaczony srebrnym „Krzyżem Zasługi“ za prace na polu administracji drogowej



Eugenjusz Bodo, Loda Halama i W. Ruskowski w polskim filmie wytwórni „Uniwersał“ p. n. „Kocha, lubi szanuje...“

— U nas we Lwowie, to bracie, każdy wesół, jak ryba!

— U nas we Lwowie, tyż bardzo, bardzo pięknie — dodaje nieodłączny Tońko.

Wogóle trudno sobie wyobrazić każdego z nich osobno, trzeba myśleć o nich obu, aby dać wyraz temu serdecznemu prostemu humorowi, którego są synteza.

Szczepko pozatem jak bardzo ambitny. Kiedy ktoś z entuzjazmem zawołał: — Jacy to mili chłopcy — Szczepko grzecznie, ale z godnością poprawił:

— Chłopcy, proszę pański, to u szewca, a my panowie.

Uwaga ta została przyjęta nową salwą śmiechu który towarzyszy im wszędzie. W życiu codziennem są bowiem tacy sami, jak przed mikrofonem. Bezpośredni, pełni życia, dowcipu i młodości.

A teraz, zdradzę państwu, że te dwa lwowskie „batiary“ — to student politechniki, i aktor, Kazimierz Wajda (Szczepko) i młody prawnik, Henryk Vogelfänger (Tońko).



Bociany już przyleciały.



Dnia 19 bm. odbyła się w Rudzie Pabjanickiej uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa“. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości i delegacja ze sztandarami. Poświęcenia dokonał ks. kan. W. Ciesielski. Rodzicami chrzestnymi byli pp.: F. Zarzycki, Z. Kowalski, R. Świdorski, P. Nowakowa, A. Giblerowa, inż. Wagner, K. Brandt, M. Grossowa, inż. Wędrychowski, H. Pękalska i J. Gertner.



Pogrzeb komendanta Ł. S. O. O. ś. p. Alfreda Grohmana. Kondukt pogrzebowy posuwa się ulicą Pietrkowską. W oddali widać karawan.



Pogrzeb ś. p. Alfreda Grohmana, komendanta Ł.S.O.O. zamienił się w wielką manifestację żałobną. Udział w pogrzebie wzięły nieprzeliczone tłumy mieszkańców Łodzi, organizacje, korporacje, cechy, straż ogniowa i t. p. Na zdjęciach widzimy od strony lewej karawan z trumną za którym kroczy najbliższa rodzina Zmarłego, na prawo transportacja trumny z domu żałoby do karawanu.



Sredniowieczna historia w XX wieku

Groteskowy proces rozegrał się przed kilku dniami przed jednym z sądów karnych w Paryżu. Sądzonego robotnika mennicy państwowej Littiere'a oskarżono o to, że żonę swoją uzbroił w średniowiecz. pas cnoty i w ogólności brutalnie się z nią obchodził. Zabezpieczenie się od ewentualnych pokus tą drogą dokonało się wszakże za obopólną zgodą. Dopiero później na tem tle wynikły nieporozumienia małżeńskie.

Littiere, który jednego dnia odkrył egzemplarz takiego pasa cnoty w muzeum Cluny w Paryżu, doszedł do przekonania że nasi protoplasci mieli niektóre urządzenia i pomysły bardzo dobre. Żona jego przecież nie grzeszy zbyt pięknoscią i zasadniczo mógł być o nią spokojny, ale zawsze co pewność to pewność. Trawił go zresztą głuchy niepokój, ponieważ powna jasnowidząca oświadczyła mu że ma żonę nie taką jak inne, i że powinien jej pilnować jak oka w głowie.

Zwierzył się więc żonie, jakby ją pragnął „urządzić“ i — o dziwo spotkał się z jej strony z całkowitą zgodą i najdalej idącym zrozumieniem rzeczy. Oboje poszli wspólnie do ortopedyści zamówić odpowiedni model. Jak to zeznał ten ostatni na rozprawie, wybrali sobie „aparat“ z mocnej skóry za 350 franków. Na składzie nie posiada się wprawdzie takich rzeczy, ale wykonanie obstatunku nie przedstawia najmniejszych trudności, trzeba tylko wziąć miarę.

Gdy zamówiony „pas“ został dostarczony, pani Littiere oświadczyła, że leży on znakomicie i absolutnie jej nie uciska. Kuc od niego wręczyła mężowi, polecając mu

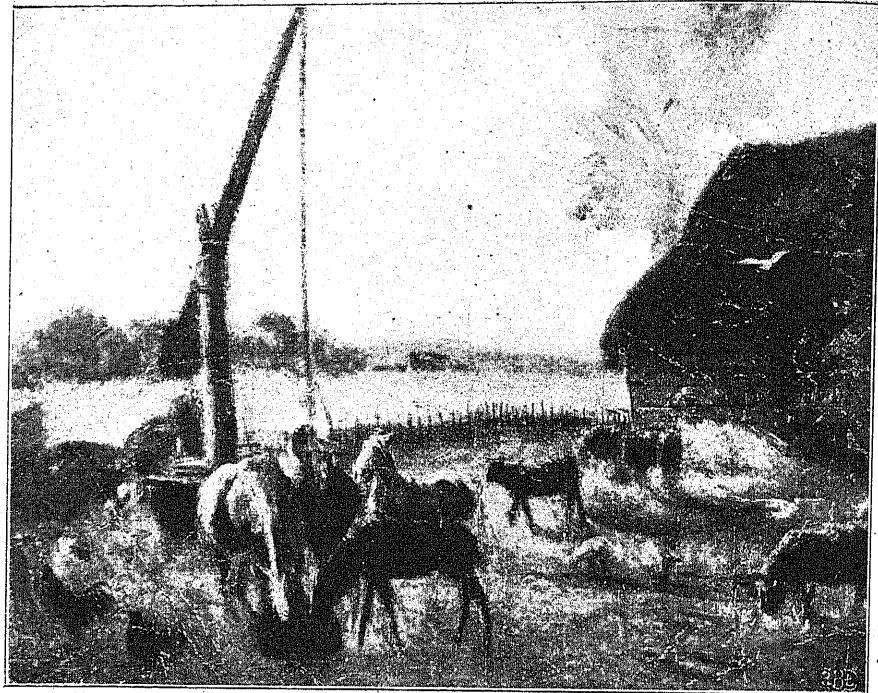
A. Kotis.

z naciskiem nosić go zawsze w portmonetce, tak, żeby go nie zgubił przypadkiem. Wszystko zdawało się być w najlepszym porządku.

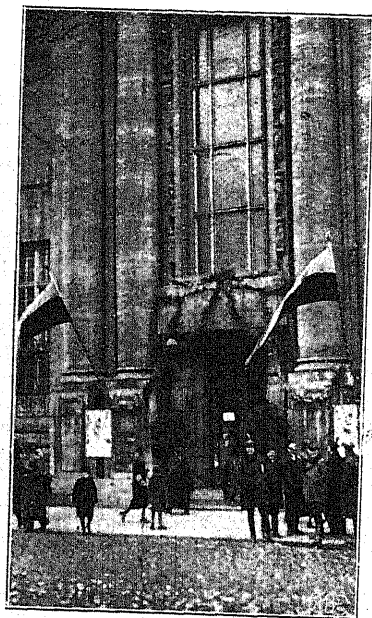
Jednego dnia przecież pani Littiere zjawiła się w jednym z komisariatów paryskich, skarżąc się, że mąż zmusza ją gwałtem do noszenia tego pancerza. Co więcej, postarał się o dodatkowe zamki, które wzmacniały jeszcze spokój i pewność męża, ale natomiast gniotły nielitościwie ciało żony. Wobec takiego stanu rzeczy nie ubłagany mąż został aresztowany.

Groteskowość rozprawy sądowej po-

większał jeszcze fakt, że komisarz policji, który odbierał skargi ofiary mężowskiej zazdrości, nazywa się Casanova, zaś obrońca oskarżonego Lamour (Miłość). Tenże p. Lamour wygłosił liryczne przemówienie, które widocznie sędziów tak silnie wzruszyło że skazali „okrutnika“ tylko na 8 dni więzienia z zawieszeniem kary i na 50 franków grzywny. Zeznania świadków przyniosły dodatkowe szczegóły, mianowicie, że „okrutnik“, nie zadowolając się pasem cnoty, zamykał jeszcze żonę, gdy wychodził z mieszkania, na dwie obrzymie kłódki.



„U wodopoju“.

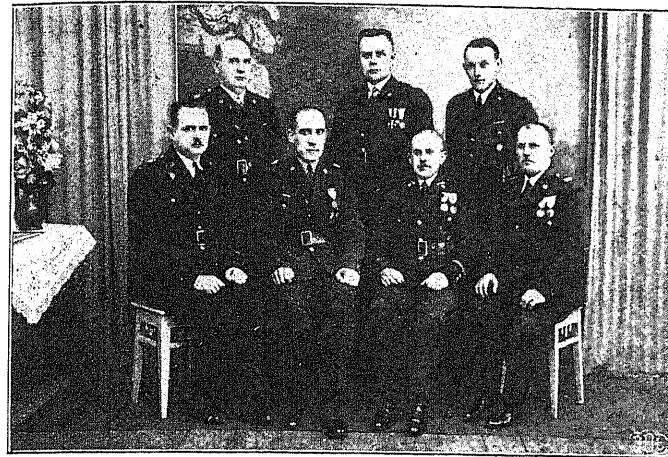


Fronton gmachu Banku Handlowego w Łodzi, w którym mieści się Wystawa Ruchoma Prób i Wzorów.



J. P. Norblin.

„Wizytacja szkoły kadetów przez króla Stanisława Augusta“.



Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Łasku. Siedzą od lewej: ref. wych. obyw. ppr. rez. Nowierski, wiceprezes Kwi ram, prezes por. rez. Ostrowski i skarbnik Gwiazdowski. Stoją od lewej ref. op. społ. Petrykowski, członek Zarządu ppr. rez. Skorecki i sekretarz Czarniecki.



W niedzielę odbyły się ćwiczenia drużyny OPL Gaz na terenie fabr. I. John w Łodzi. Na zdjęciu powyższa drużyna w pełnym ekwipunku z komendantem OPL bierniej zakładów „I. John“ p. inż. S. Kraśkowskim (x) oraz instruktorem II kat. p. inż. Z. Beckerem (xx) na czele.



Fragment z defilady w dniu 19-go marca r.b. w Łodzi.



„Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny“. Obraz pędzla Marcina Schaffnera.



Zarząd Klubu Sportowego „Rezerwa“ przy Związku Rezerwistów w Łodzi. Stoją: od lewej do prawej pp.: 1) Jan Cegiełkowski — referent prasowy, 2) S. Krzemiński — sekret., 3) W. Galiński — wiceprezes, 4) M. Kurowski — kier. sekcji strzeleckiej, 5) S. Podulka, — prezes klubu, 6) J. Eckesdorf sekretarz sekcji strzeleckiej i 7) J. Snay — kier. sekcji PW. i WF.



Najpiękniejszy duet filmowy – nowa rewelacja Hollywood'u Margaret Sullavan i męski John Boles – czarująca para z filmu „Zaledwie wozoraj” (Universal P. C.).



Marjusz Maszyński i Adolf Dymśa – dwa filary sceny polskiej i polskiego ekranu.



Dyr. Michał Gojchrach, kierownik produkcji wielkiego filmu polskiego pt. „Kocha.. lubi.. szanuje!..” realizowanego w Polsce przez wytwórnię Universal.



Jadzia Andrzejewska w filmie „Wyrok życia”.



Znakomity aktor charakterystyczny – Ernest Torrence.

Łódź w ilustracji

DODATEK ŚWIĄTECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X.

SOBOTA, dnia 31 marca 1934 roku

Nr. 13

Dźwiękami dzwonów sławmy Boga!



W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego uderzą po raz pierwszy potężne serca dzwonów w parafii Opatrzności Bożej w Marysinie, drugim na przedmieściu Łodzi: Rozkołyszą się dzwony, by modlitewnym dźwiękiem sławić Wielkość Boga w czasie rezurekcji. Dzwony, które widzimy na zdjęciu powyższym poświęcone zostały w tygodniu ubiegłym przez J. E. Ks. Biskupa dr. W. Kazimierza Tomczaka w zastępstwie J. E. ks. Biskupa Ordynariusza dr. Wincen- tego Tymienieckiego, w obecności tysięcznych rzesz wiernych. Jeden z dzwonów tych ufundowała rodzina baronów Heinzlów drugi ofiarodawca bezimienny, a trzeci, największy powstał ze składek robotników i społeczeństwa łódzkiego. Na zdjęciu widzi- my fragment uroczystego aktu poświęcenia dzwonów.